

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores quantidades — desconto de 20%; sobre os anuais — a tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXIII

Curitiba, 8 września (de setembro de) 1948

NR 36. (89)

7 DE SETEMBRO

Todos os anos, com mais vida e animação comemoramos a gloriosa data de 7 de Setembro. Também para este ano, lindas cerimônias tem sido programadas para celebrar a nossa Festa máxima. Assim notamos que, quanto mais velha esta data fica, tanto mais cara nos fica, e tanto mais nos faz evocar o seu significado profundo.

E mesmo é justo que as gerações vindouras não menospresem e olvidem aquele feito que engrandeceu o Brasil, a Independência, que fez de uma Colônia um país livre, de uma terra subjugada fez uma Nação, que hoje causa assombro aos povos milenares.

A idéia da liberdade, proclamada e cantada alta voz pela Revolução Francesa, no século 18, parece que não precisava plágios nem simpatias. Ela já houvera nascido aqui, espontânea, mesmo antes daquela. Talvez como rica herança transmitida pelos índios, como os que mais usufruíram deste bem, vivendo liosamente na natureza virgem, fora de toda tirania, opressão ou subordinação. Eivados desta liberdade, já no desabrochar do século 18, os mineiros lançam o grito que querem ser livres, sob a chefia de Felipe dos Santos. Mas, o grito custa-lhes caro. O valoroso Felipe dos Santos, é preso à cauda de um cavalo chucro e arrastado pelas ruas de Vila Rica, então capital da Capitania de Minas Gerais. Morreu um herói, porém, nasceu palpitante e borbulhante o germe de querer a independência. E o germe, embora latente, desenvolve-se.

Em 1789, quando a França ensanguenta o seu solo com a mais terrível das revoluções, quando a América do Norte, pelo brado de Washington desperta para a Independência, — Minas Traz em seu seio, um punhado de entusiastas, um bando que quer voar e atingir os páramos da Liberdade. Um traidor, um renegado, revela à Autoridade a conjura idealizada para sacudir os grilhões que nos prendem a Portugal. Resultado é, prisão de todos, e em seguida: degredo da quasi totalidade e força para o Tiradentes, que se arvora como cabeça do movimento. Tiradentes sobe à força em plena praça pública e para ignominia maior, é esguartejado à vista geral. Todavia, o sangue e a morte não amedrontam nunca os verdadeiros heróis. Assim, o germe da Liberdade, já se havia transformado em rebento, que pereceu ao primeiro vendaval. As raízes contudo, ficaram firmes. E após 3 decênios, surge o inclito José Bonifácio. Não é mais o brado, só de Minas. Nascido o grande vulto em S. Paulo, representa ele a voz do Brasil todo. Por meio de José Bonifácio, a seiva de uma nacionalidade livre, em breve, já percorre a alma de D. Pedro. Inebriado com o hábito e a fragrância da Liberdade, que perfuma e ismuda o continente Americano, ecoa altivamente aquele brado de D. Pedro, brado que transforma os destinos de uma Nação: Independência ou Morte. São as margens do riacho Ipiranga, em S. Paulo, que ouvem esta voz de indignação contra Por-

tugal, que naquele instante pretendia esmagar o Brasil e rebaixá-lo à simples Colônia de exploração. Liberdade sonhada, Liberdade tantas vezes esmagada e castigada, agora vingava viciosa e pujante!

Era o Brasil, que se erguia com novo destino, para novos rumos, como o Gigante do Novo Mundo.

PAPIEŻ ZAMIANOWAŁ CZTERECH NOWYCH BISKUPÓW W BRAZYLII

Watykański dziennik «Osservatore Romano» donosi, że Ojciec św. Pius XII zamianował czterech nowych biskupów brazylijskich, a mianowicie: ks. prałat Albert Ramos, dotychczasowy wikariusz generalny archidiecezji Belem, został zamianowany biskupem ordynariuszem diecezji Manaus; ks. prałat Ludwik Câmara Mousinho, dotychczasowy rektor seminarium w Olinda, został zamianowany biskupem ordynariuszem diecezji Cajazeiras; ks. prałat Expedito Lopes, sekretarz kurii biskupiej w Sobral, został biskupem diecezji Oeiras; ks. Józef Lázaro Neves, rektor seminarium w Mariana, został biskupem koadjutorem ks. biskupa w Assis; nowy biskup, ks. Lázaro, jest kapłanem ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

„SEMANA DA PATRIA“

Z okazji daty historycznej »7-go września«, ku upamiętnieniu ostatniego dnia »da Semana da Patria«, w Kurytybie odbyły się obywatelsko - wojskowe uroczystości.

Oddziały wojska stacjonowanego w stolicy Parany, urządziły, pod dowództwem generała brygady Orestesa da Rocha Lima wielką defiladę.

»Dnia 7-go bieżącego miesiąca o 10-tej rano, na awenidze João Pessoa, Gubernurator Lupion i generał Cordeiro de Farias w towarzystwie władz cywilnych, wojskowych i kościelnych, odebrał defiladę wojskową.

ŚMIERĆ GENERALA ALCIO SOUTO

W ostatnich dniach kraj nasz okrył się żałobą z powodu śmierci generała Alcio Souto. Zmarły był szefem Państwowej Kancelarii Wojskowej. Jako młody oficer brał udział w pierwszej wojnie światowej. Dzięki wybitnym zasługom ś. p. Generał Alcio Souto zdobył wiele odznaczeń tak krajowych jak i zagranicznych.

PLAGA SZARAŃCZY W STANIE RIO GRANDE DO SUL

Z Porto Alegre donoszą, że rolnicy w okolicy Livramento są zaniepokojeni ubazaniem się szara-

nczy, która pojawia się od strony granicy urugwajskiej i argentyńskiej. W niebezpieczeństwie są wszystkie, tak pięknie zapowiadające się zbiory pszenicy, jęczmienia, owsa i lnu, które łatwo mogą stać się żerem nienasyconej szarańczy.

Rolnicy apelują do Ministerstwa Rolnictwa, ażeby niezwłocznie nadesłało im pomoc oraz wszelkie środki do zwalczania tej strasznej plagi.

LOSY EKSPEDYCJI do „Boca Negra“

Ekspedycja, która udała się na terytorium Guaporé, celem uwolnienia porucznika Fernando Oliveira, i która od dłuższego czasu interesuje całe społeczeństwo, nie osiągnęła zamierzonego celu.

Według raportu opublikowanego przez rioskie pismo »O Globo«, ekspedycja nie znalazła zaginionego porucznika, ani też nie ma żadnych nadziei znalezienia go.

Może kapitan Gerson stojący na czele tej wyprawy, jak podaje jeden z jej członków — znajdzie inne jeszcze koczowisko indyjskie, okryte dotąd tajemnicą puszczy.

Tajemnicze zaginięcie porucznika Fernando Oliveira prawdopodobnie nadal tajemnicą, na straży której stoi nieprzebyta puszcza.

Penicylina w koczowisku Indian

Kilku z członków ekspedycji, z powodu słabego zdrowia, wróciło do Rio. Jak podają, w koczowisku Indian, które wyprawa napotkała — szaleje grypa, codziennie zabierając kilka osób. Lekarz wyprawy ratuje nieszczęśliwych Indian nowym zbawiennym środkiem — penicyliną.

Dalsze ciekawe szczegóły o wyprawie ogłosimy w następnym numerze.

NOWA LINIA LOTNICZA

W ostatnim czasie została otwarta nowa linia lotnicza między Rio de Janeiro a Paryżem. Na linii tej będą kursować samoloty typu »Constellations«, należące do Kompanii Lotniczej »Panair do Brasil«. Loty odbywać się będą we wtorki i czwartki z lądowaniem w Rejse, Dakarze i Lizbonie.

Min. Mariani w Paranie

Podpisano cztery ważne umowy
Stolica Parany gościła ostatnio Ministra Oświaty i Zdrowia, dra Clemente Mariani Bittencourt; przybył on do Kurytyby z okazji IX Uniwersyteckich Zawodów Sportowych. Wnet jednak jego wizyta przybrała szerszy charakter. Władze Parańskie zgotowały Ministrowi serdeczne przyjęcie; do stożny gość był obecny na defiladzie młodzieży, podziwiając jej zdrowy wygląd; odwiedził szereg instytucji wychowawczych i oświatowych, interesując się poziomem szkolnictwa. Wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod »Dom Studenta«, dalej pod główny urząd »Puericultury« w Kurytybie, zwiedził budowę szpitala dla psychopatów i wiele innych instytucji.

Ponadto, dzięki życzliwemu stosunkowaniu się p. Ministra do spraw parańskich, Gubernurator Lupion zdołał uzyskać u rządu federalnego szereg pomocy w zakresie szkolnictwa i zdrowotności; właśnie w czasie pobytu ministra Marianiego, dokonano podpisu czterech umów pomiędzy Stanem Paraná z jednej strony, a Ministerstwem Oświaty i Zdrowia z drugiej strony.

Budowa 60 szkół w „Interiorze“
Pierwsza umowa mówi o budowie 60 budynków szkolnych w Paranie; Ministerstwo Oświaty i Zdrowia zobowiązuje się do przekazania na ten cel kwoty — Cr. 3.600.000,00. Resztę dopłaci rząd stanowy.

Dwa „Grupos Escolares“
Drugą umową, Ministerstwo Oświaty i Zdrowia zobowiązuje się do przekazania kwoty Cr. 500.000,00 na budowę dwóch wielkich gmachów szkolnych t. zw. »Grupos Escolares«; jeden ma powstać w Iguaçu, drugi w Guaira.

Wiejska Szkoła Normalna
Trzecia umowa dotyczy budowy w municypium Palmas budynku na pomieszczenie szkoły gospodarczej »Escola Normal Rural«. Rząd federalny przyzna na ten cel fundusz Cr. 2.000.000,00.

Kampania przeciw malarii
Czwarta umowa ma na celu zdrowotność ludności. W okolicach, które nawiedza malaria, U. rząd Walki z Malaria, podlegający Ministerstwu Oświaty i Zdrowia, przeprowadzi ich oczyszczenie z moskitów, przy pomocy proszku DDT. Rząd Paraná zobowiązał się wydać na ten cel, każdego roku, kwotę Cr. 2.000.000,00.

Tak więc pobyt Ministra Oświaty i Zdrowia, dra Clemente Mariani Bittencourt, w Paranie utrwalił się w dziejach i powstaniu instytucji, które będą przynosić pożytek całej ludności Stanu Paraná.

Nasi Rodacy w Północnej Paranie

Nowa Dantzig i Gdańszczanie; Arapongas — symbolem rozmachu; Nasi Rodacy w handlu i przemyśle

Nie czekając aż obeszna droga autobusowa do Warty, dnia 2-go ubiegłego miesiąca ruszyłem koleją z Londriny do Arapongas, pragnąc dotrzeć na kolonię Orle.

Pociąg sunie równo wśród plantacji kawowych na zachód. Mijamy miasto Cambé niedawno temu nazywane Nova Dantzig. W 1930 roku przybyła tu z Gdańska grupa emigrantów i zakupiła od Kompanii »Norte do Paraná« bardzo tanio dobre ziemie. Nie bardzo jednak przypadła do gustu pionierska praca wśród głębokich lasów mieszcuchom gdańskim. Wnet posprzedawali swe działki i przenieśli się do miast, szukając łatwiejszego chleba. Dziś Cambé ma ludność złożoną z najrozmaitszych narodowości, najwięcej jest jednak Włochów. Mimo, że jest to nowa kolonia już dziś mieszkańcy są tam zamożni i ofiarni; na jednej z ostatnich »fest« zebrało na budowę miejscowego kościoła przeszło dwieście tysięcy kruczeirów.

Po krótkim przystanku w Cambé pociąg rusza dalej i znów przebiega się przez »puszcze« kawowe; mijamy stację Rolandie, dziś zwaną Caviuna; gdzieś w okolicy ma swą fazendę kawową inżynier Czekanski.

Wreszcie, po przeszło dwugodzinnej podróży, docieramy do miasta Arapongas, odległego od Londriny o 40 kilometrów. Na świeżych ulicach miasta widać skutki ulewnych deszczy z ostatnich dni. Miasto rozłożyło się na równinie. Wzdłuż równo biegnących ulic stoją rzędami nowe budynki; w jednych mieszczą się sklepy, w innych są sklepy lub warsztaty, albo wreszcie mieszkania.

Ruszam wprost na plebanie; kościół znajduje się po drugiej stronie miasta, z dala od centrum handlowego. Plebania drewniana, prymitywna, tymczasowa. Kościół również tymczasowy, drewniany, choć dość duży. Obok jednak wznoszą się mury nowej, na wielką skalę zakrojonej świątyni. Z początku dojeżdżali tu z posługą duchową księża Palotyni z Londriny. O 1942 roku Arapongas jest osobną parafią i ma stałego proboszcza ks. Bernarda Merckla ze Zgromadzenia Księża Palotynów. Parafia liczyła niedawno 20.000 dusz; dziś ma zapewne więcej, bo miasto rośnie jak na drożdżach. Mimo, że ludność jest napływowa i to z najrozmaitszych stron i krajów, parafianie w Arapongas są spokojni i religijni.

Arapongas jest młodym miastem; widać to na każdym kroku; domy są nowe, pośpiesznie budowane; ulice i place wykreślone równomiernie i utrzymane w dobrym stanie; prefekt dba bardzo o dobry stan dróg. U wylotu ulic rozpoczynają się młode plantacje kawy lub jeszcze stare lasy. Dziwny to kontrast: czyste, starannie utrzymane ogrody z jednej strony, a obok gęste, po-

wiązane lianami i niedostępne puszcze, jakby wymowne symbole dzisiejszej cywilizacji i wczorajszej dzikości.

Miasto Arapongas powstało dziesięć lat temu; do jego szybkiego rozwoju przyczyniła się budowa kolei »São Paulo—Paraná«. Ziemie są tu urodzajne, kawowe; klimat dobry, bo jest to wyżyna, położona na 900 m. ponad poziomem morza.

Mimo, że miasto jest tak nowe, na każdym polu widać rozmach wielkiego centrum; 20 wielkich składów skupuje produkty rolne; 5 banków przelewa miejscowe kapitały; sporo tu sklepów bławatnych, żelaznych i z innymi towarami; kilka aptek, dwa szpitale, kilka tartaków, fabryk i wiele warsztatów pracy. Ruch uliczny bardzo ożywiony; setki kamionów z tablicami: »São Paulo«, »Minas Gerais«, »Distrito Federal«, »Espirito Santo«, »Mato Grosso«, nie licząc już Parany, przebiega się codziennie przez ulice miasta, przewożąc już to produkty rolne, jak kawę, fizon, bawełnę, już to kłocę drzewa, już to towary, już to ludzi wraz z meblami i dobytkiem; te ostatnie stale zdążają na zachód, na nowe ziemie.

Polacy na Obczyźnie

CZTERY LATA DZIAŁALNOŚCI BIURA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ W WASHINGTONIE

(ZPPA) — W bieżącym miesiącu minęła czwarta rocznica otwarcia w Washingtonie biura Kongresu Polonii Amerykańskiej. W ciągu tego czasu koła polityczne i prasowe stolicy naszego kraju, przyzwyczaiły się już uważać biuro Kongresu Polonii w Washingtonie za centralę informacji o wolnej myśli polskiej i o działaniach tych milionowych rzesz obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, którzy w komunizmie i w działaniach Rosji Sowieckiej dopatrują się takiego samego niebezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych, jak przed kilkoma laty w działaniach nazizmu i Niemiec hitlerowskich.

Biuro Kongresu Polonii Amerykańskiej stało się przede wszystkim łącznikiem centralnej organizacji politycznej Polonii, ze sferami rządowymi i kongresowymi. Każde biuro administracji federalnej tak jak i biuro każdego kongresmana czy senatora na Kapitolu wie, że w każdej chwili może w biurze Kongresu Polonii otrzymać wszystkie potrzebne wiadomości o życiu i potrzebach Polonii Amerykańskiej.

Biuro to jednak nie tylko służy za centralę informacyjną. Z własnej inicjatywy wywołuje ono zainteresowanie prasy stołecznej sprawami, które leżą na sercu Polonii Amerykańskiej. »Release'y« prasowe, liczne wiadomości podawane redakcjom pism stołecznych przez telefon oraz wywoływanie przyjaznych dla sprawy polskiej artykułów prasowych, zaprzyjżnionych publicystów — to druga wielka część działalności washingtonskiego biura Kongresu Polonii.

Tak w centrum miasta Arapongas, jak i na jego peryferiach, mieszka wielu naszych Rodaków. Na głównej awenidzie, którą już teraz brukują, ma duży dom i sklep bławatny p. Edward Stasiak; posiada duży wybór towarów, dobrą obsługę i liczną klientelę. Robi duże interesy. Tuż obok p. Antoni Dymiński; rodem z Kurytyby, posiada piękny dom i dobrze zaopatrzoną farmację. Obok stacji kolejowej i autobusowej p. Stanisław Szulc ma dwa domy i fabrykę posadzek i płyt kamiennych; przybył on z Polski w 1938 roku i osiedlił się najpierw w Santa Rosa, w Stanie Rio Grande do Sul; mając ukończone gimnazjum i rok czy dwa medycyny, łatwo nauczył się języka portugalskiego i z dużym powodzeniem prowadził w municypium Santa Rosa aptekę. Kilka lat temu przeniósł się do północnej Parany i osiadł w Arapongas; powodzi mu się dobrze; jest to ziomek bardzo uczynny, ruchliwy i pomysłowy.

Również w centrum miasta posiada piękny dom i duży warsztat krawiecki p. Józef J. Wielewicki. Dalej, p. Bronisław Olszewski prowadzi bar, a sąsiedzi powiadają, że ma piękny kawał ziemi z kawą. Synowie rodziny Paszkowskich z Luceny prowadzą kuźnię, a córki szwalnię. Nie wymieniam wszystkich, bo i nazwisk wszystkich nie pomnę i miejsca by nie starczyło.

Dodam, iż nasi rodacy, jak mnie zapewniał miejscowy ks. proboszcz, cieszą się w mieście bardzo dobrą opinią.

(C. d. n.) **Ks. Jan Pałka**

W kilku wierszach

— **Jeńcy w Rosji.** ósma, armia włoska straciła przy kryzysie stalinogradzkim 83.000 jeńców. Taką cyfrę podał wówczas włoski komentator radia Moskwa Mario Correnti — pseudonim Fogliattiego. Z tych 83.000 wróciło parę tysięcy. Kilku set zatrzymano w Rosji pod zarzutem zbrodni wojennych. A reszta — nagle przestała istnieć.

— **Frank Roberts,** wysłany ostatnio do Moskwy jako przedstawiciel brytyjski, należy do najmniejszych dyplomatów (160 cm), wyposażony jest jednak w wyjątkową żywotność i dynamikę.

— **Od roku 1815** wyjechało z Anglii około 20 milionów ludzi. Mimo to ludność wysp potroiła się. Od roku 1919 wyjechało do dominiów prawie dwa miliony, w ciągu ostatnich dwu lat — 200.000.

— **Wśród inteligencji włoskiej** panuje katastroficzne bezrobocie. Bez pracy są inżynierowie, lekarze, księża, prawnicy i nauczyciele. Banki, by złagodzić klęskę, zatrudniają trzech urzędników tam, gdzie wystarcząby dwóch. Równocześnie ilość studentów od roku 1939 podwoiła się, dochodząc do 77.000.

— **W Londynie** w ostatnich trzech miesiącach Rosja zakupiła około 100 tys. ton gumy, wobec 40.000 ton, zakupionych w roku 1947. Aby temu zapobiec, Amerykanie podbili cenę. Na tym zarobili malajscy plantatorzy na czysto 36 milionów funtów.

— **40 szpiegów komunistycznych** schwytano wśród uchodźców czeskich w strefie amerykańskiej Niemiec. Dostarczali oni informacji Sowiety na podstawie instrukcji z czeskiego ministerium spraw wewnętrznych.

— **Szkołę dla palaczy** uruchomiła w New Jorku jedna z wielkich fabryk tytoniu. Nauka obejmuje kreślenie papierosów, ich równomierne i spokojne palenie, palenie fajki oraz obchodzenie się z cygarem. Między innymi smakosz nie pali dalej cygara, z którego odpadł popiół.

— **Austria** zapłaciła w trzech latach okupacji sowieckiej 135 tysiącami osób, które znikły bez śladu. 1/5 ziemi uprawnej zajęta na poligony armii sowieckiej, 20 proc. produkcji przemysłowej wywozi się na wschód. Skonfiskowano cały przemysł naftowy, stalowy i fabryki maszyn.

— **Konkurs młodych talentów.** W czasie od 20-go września do 3-go października w genewskim konserwatorium odbędzie się czwarty międzynarodowy konkurs muzyczny. Zapisano się 462 kandydatów z 29 krajów, w czym 230 kobiet. Najwięcej jest Niemców (84), potem Węgrów (77). Polaków jest 11. Pianistów zgłosiło się 175, śpiewaczek i śpiewaków 141.

— **Oficerowie** są najlepiej płatni w Stanach Zjednoczonych i Argentynie. I tak na przykład pobierają:

Gen. ppor. w Argentynie	11.250	
Gen. ppor. w USA	8.500	
gen. major	10.000	8.800
pułkownik	7.000	4.400
kapitan	3.250	2.760
porucznik	2.500	2.400

— **Fale dźwiękowe** przewodzi woda morska na głębokości 1.200 metrów prawie bez ograniczeń. Wybuch trzech funtowej bomby stwierdziły czułe aparaty jeszcze w odległości 3.200 kilometrów.

— **Raport komisji opiumowej ONZ** stwierdza, że za 100.000 kg opium, produkowanego rocznie w Syrii, tylko 30 proc. dostaje się do handlu legalnego. W Delhi wydano zakaz palenia opium, nie odnoszący się jednak do starych nałogowców. Poważnymi producentami opium i haszyszu są Syria i Liban.

— **Jeńcy Niemiecy,** powracający z Rosji, opowiadają, że do obozów przybywają komisje, wybierają najlepszych ludzi i oświadczają im, że pozostaną dobrowolnie jako »wojni robotnicy«. Później powodzi się im nawet lepiej niż Rosjanom, ale powrót do domu staje się już niemożliwy.

— **Ptaków** na świecie jest według obliczeń pewnego przyrodnika francuskiego około 75 miliardów, czyli 38 razy więcej niż ludzi. Koa może żyć 18 lat, wiewióra 25, kanarek 23, krak i papuga do 100, strus 40, tytuś kukułka, puha z 72.

SŁOWO BOŻE

NA SIEDEMNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESLANIU DUCHA ŚW.

(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale XXII)



W on czas, przyszedł do Jezusa Faryzeuszowie, i zapytał go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeusze zebrałi, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czy jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioli twoje podnóżkiem nóg twoich. Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

„ZBLIŻYLI SIĘ DO PANA JEZUSA FARYZEUSZE,
KUSZĄC GO“

Najgroźniejszym wrogiem w chwili obecnej — to bezbożnictwo. Fale ateizmu coraz szersze zataczają kręgi. Szermierze fałszu, obleczonego we frazeologię demokracji wypowiedzieli Kościołowi bezwzględna walkę, poczynając od bezczelnych a często bluźnierczych napaści na wodza Kościoła — Piusa XII.

Wiedzą oni dobrze, że jedynie Kościół Katolicki stoi w bezkompromisowej antytezie do ich utopijnych mrzonek, i że śmiało opiera się ich kuszeniom. Lecz niestety wiedzą oni też dobrze, że wielu jest takich co idą za ich syrenim śpiewem i dają się wieść ich zwodniczej ideologii, opartej za zaprzeczeniu Boga i budującej na materializmie swój światopogląd.

A przecież pozbawienie ludzi pierwiastka religijnego prowadzi nieuchronnie do zguby.

Zabierając bowiem człowiekowi Boga, otwiera się bramy anarchii i zepsuciu.

Stoimy dziś na zakręcie dziejów,

które zadecydują o przyszłości. Będąc jednak potomkami bohaterów, walczących o klejnot wiary i wolności, nie nakłaniajmy ucha na czeze gadania bezbożników, ani myśli na lep ich uludnych zasad, je-no trwajmy duszą i sercem przy Chrystusie.

Narazie okres wielkich wydarzeń jeszcze nie nadszedł lubo Kościół przeżywać poczyna swe apokaliptyczne chwile, przesładowania i zmagania się z odwiecznym kusicielem, znacząc swe dzieje krwią męczeńską ginących w obozach wyznawców, na ołtarzu wierności, zasadom Kościoła; mimo tego nie wybiła jeszcze godzina ostatecznego triumfu wiary.

Lecz przyjdzie czas, iż legną w grzy i rozsypią się uludne idee bezbożników a Kościół Chrystusowy wyjdzie jak zawsze zwycięski, jaśniejący chwałą, okryty blaskiem zasług, iż w najczarniejszych godzinach dziejów On jeden wiódł ludzkość ku prawdziwym szlakom wielkości.

Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Rzadki jubileusz

(CHIP) — W Mniskowie pod Cieszymem obchodził 60-lecie kapłaństwa ks. dziekan Edward Linzer. Na ten rzadki jubileusz przybył ks. biskup-sufragan N. Bieniek, który przywiózł jubilatowi depezę z błogosławieństwem Ojca św.

Ks. Linzer, najstarszy kapłan diecezji katowickiej, liczy 85 lat.

Kościół przy mauzoleum
Kasprowicza

(CHIP) — Krakowska Kuria Metropolitalna zgodziła się na przewiezienie zabytkowego kościoła drewnianego z Zakrzowa (pod Kalwarią) do Harendy w Zakopanem, gdzie buduje się mauzoleum wielkiego poety, Jana Kasprowicza.

Zabytkowy kościółek w Zakrzowie, pochodzący z średniowiecza stał zamknięty od czasu, gdy w Zakrzowie wybudowano nowy, murowany kościół.

Budowa katedry
w Katowicach

(CHIP) — Budowa monumentalnej katedry w Katowicach, wzniesiona po przerwie wojennej wiosną bieżącego roku, postępuje szybko naprzód. Istnieje nadzieja, że w tym roku zostanie wybetonowana podłoga, a mury podniesione do gzymsu górnego. Jeśli nie zawiedzie ofiarność katolików, to budowa zostanie ukończona w roku 1950.

Kościół św. Jacka świątynią
powstańców

(IC) — Na Starym Mieście w Warszawie przy ulicy Freta 10

wznoszą się poszczerbione mury kościoła pod wezwaniem świętego Jacka. Jest to jedna z najstarszych świątyni Warszawy, a jednocześnie pierwsza na świecie świątynia ku czci św. Jacka.

Kościół św. Jacka wybudowany został w latach 1605 — 1638. Rozmiarami swymi dorównuje największym kościołom stolicy, a więc kościołowi św. Krzyża i Wszystkich Świętych. Kościół św. Jacka był jedną z najpiękniejszych świątyni Warszawy. Mury tej starej i pięknej świątyni legły w gruzach w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Obecnie jest to jedna z najbardziej zniszczonych świątyni Warszawy.

Sprawa księdza arcybiskupa
Stepinaca

(CHIP) — W Ameryce działa nadal komitet obrony ks. arcybiskupa Stepinaca, założony przez jego dawnego sekretarza, ks. Laskowicza. Ks. arcybiskup Stepinac znajduje się od 2 lat w więzieniu. Mimo konfliktu Tity z Kremlem położenie arcybiskupa nie uległo żadnej zmianie i nie znalazł się nikt, ktoby upomniał o skrzywdzonego dostojnika Kościoła.

Opieka duchowa nad młodzieżą
studującą

Arcybiskup Paryża na mocy indultu z Rzymu założył specjalne koło księży dla pracy w paryskiej Quartier Latin, gdzie znajdują się studenci z całego świata. Księża ci specjalną opieką otoczyć mają tych właśnie studentów.

Z DORZECZA IWAÍ

Ostatnie Misje święte.

W środę to jest 16-go czerwca, pod krzyżem zakończyliśmy ostatnią naszą misję w Candido de Abreu. Ostatnie nabożeństwo z procesją, poświęcenie krzyża i kazanie pożegnalne. Ludu było moc, zapewne wszyscy, którzy brali udział w misji.

Po zakończeniu całej pracy misyjnej udzieliłem ślubu kościelnego pewnemu 81-letniemu starcowi. Bóg dobry poruszył jego serce. Dwa lata temu podczas wizyty pastoralnej w Candido de Abreu tamtejszy duszpasterz robił wszystko, by zaniedbaną duszę pojednać z kościołem, lecz napróżno. Zrobiła to dopiero Misja św. Nic więc dziwnego, że Kościół Katolicki kładzie na sumienie wszystkim duszpasterzom, by od czasu do czasu urządzali misje w swoich parafiach.

W tartaku pana Adamowicza

Po obiedzie, już po zakończeniu misji, przyjechał po nas pan Adamowicz z pobliskiego tartaku. Z największą przyjemnością pojechałem zwiedzić jego tartak. Cieszę się, gdy widzę, że nasi Rodacy nie tylko grzebią w ziemi, lecz rzucają się do handlu, jak pan Sawczuk w Candido de Abreu, czy też zakładają fabryki lub przedsiębiorstwa przemysłowe. Tartak pana Adamowicza nieduży, ale dobrze urządzony. Jak opowiadał nam pan Adamowicz, nie może nadażyć, tyle ma zamówień; cieszy się zaufaniem u kolonistów. Po zwiedzeniu tartaku przyjął nas gościnnie i kilka godzin spędziliśmy na miłej rozmowie z nim. Późno wieczorem wróciliśmy do Candido de Abreu.

Jeszcze jeden tartak zwiedziliśmy w czasie naszych misji w Ivaí, a mianowicie niejakiego pana Cunha, 3 czy 4 kilometry od Bom Jardim. Wśród lasów piniorowych powstało prawdziwe miasteczko ze zgrabnych i schludnych domków, zbudowanych w szeregach, skupiających się koło zabudowań tartaku i fabryki „papelão” czyli tektury i papieru. Na uboczu, na wzgórzu wśród piniorów, widnieją z dala białe ściany kapliczki. Kierownik tego przedsiębiorstwa, które naprawdę jest na wielką skalę, oprowadził nas po całej fabryce i szczegółowo tłumaczył sposób fabrykacji tektury i papieru. Fabryka wciąż jeszcze rozbudowuje się, ustawicznie stawiając nowe domki dla pracowników. Obecnie zatrudnionych jest przeszło 300 robotników.

Tutaj także odwiedziłem niejakiego pana Włodzimierza Lisa, mojego dawnego parafianina z Atuby, który tam spełnia obowiązki aptekarza.

W drodze powrotnej

Na Candido de Abreu zakończyliśmy naszą ośmiotygodniową pracę misyjną w dorzeczu Ivaí. Byliśmy zadowoleni, dziękując Bogu za zdrowie, które nam służyło, poza małą niedyspozycją, która dokuczyła nieco Ks. Ryszardowi na Hervalu. Odczuwaliśmy jednak duże już zmęczenie, bo praca misyjna wyczerpuje i najsilniejszy organizm. Złożyło się dobrze, bo we czwartek rano wyjechał omnibus z Candido de Abreu do Ivaí. W ostatnią noc mieliśmy jeszcze silny przymrozek. Raniutko, gdy dachy były jesz-

cze pokryte szronem, nadjechał omnibus, prawie próżny. Ostatnie słowa pożegnania z gościnnym gospodarzem panem Sawczukiem i jego Rodziną i pożegnaliśmy, może na zawsze. Candido de Abreu.

Omnibus nabrał rozmachu i zawrotną szybkością pędził po doskonałej drodze. Szaloną musi mieć wprawę taki szofer; podziwiałem go naprawdę. Drogę z Ivaí do Candido de Abreu porównałbym do naszej „Graciosa”, kiedy wejdzie w Serra do Mar. Tak samo tamtejsza idzie wśród gór czyni ciągle zakręty, wznosi się na wzgórze i wiję się nad przepaściami. Bogu poleciliśmy nasze dusze, bo o wypadek nie trudno, jak to zresztą raz tam miało miejsce, gdy podróżował takim samym omnibusem ks. Proboszcz Jan Pitoń. Bogu dzięki, że wyszedł tylko z mniejszymi obrażeniami cielesnymi.

Myślałem, że na obiad będziemy w Ivaí, u mojego kuzyna, ks. Edwarda Pinocego. Jak już poprzednio pisałem, w czasie misji nastąpiła zmiana na stanowisku Proboszcza tamtejszej parafii. Ks. Jan Pitoń poszedł do I-ratí, a na jego miejsce wyznaczono ks. Edwarda Pinocego, który o ile się nie mylę, już po raz trzeci pasterzuje w tej rozległej parafii, wymagającej wielkiego poświęcenia i pracy. Na obiad zdążyliśmy do Imbuia, zaglądaliśmy do Teresa Cristina. W okolicach tych, gdzie poczta rzadko, gazeta dochodzi z dwoma lub trzema tygodniami opóźnienia. Omnibus i jego szofer to „portador” wszelkich nowin i wieści ze świata bliższego i dalszego. Omnibus przeto przystaje często; schodzą się znajomi i gwarzą sporo czasu; odbiera się listy do wysyłki, załatwia nieraz interesa handlowe i tak bez końca. Nikt się nie śpieszy, pasażerowie także cierpliwi, bo jakże nie być, kiedy „paciência” to najpospolitsza cnota w dalekim interiorze. Główną była wtedy na Morskiej Woli, w rezerwacie indiańskim, straszna zbrodnia jakiegoś Indianina. Zabłąkał się do tamtejszych Indian ich ziomek ze szczepu Guarani. Po jakimś czasie wprowadził jednemu z nich żonę a dwóch innych, w śnie pogrążonych, zabił, rozbiwszy im głowy. Poszła za nim pogoń i podobno go chwyciono. Na każdym przystanku omnibusu w nieskończone ciągnęły się opowiadania o tej zbrodni, a pasażerowie „cierpliwie” musieli ich wysłuchiwać, dopóki nie ruszono w dalszą drogę.

Na jakimś kilometrze, koło Morskiej Woli, zatrzymano znowu na szą maszynę. Delegat z Três Bicos, czy ktoś w tej randzie, czekał z dwoma opryszkami, co się trudnili rabunkiem, napadając na domy kolonistów, kiedy ci byli zajęci pracą na roli. Zainteresowanie tymi złodziejami było znowu duże a tym samym i dłuższe przystanki, by ciekawość zaspokoić. Przypomniał mi się wtedy wypadek ograbienia jakiegoś jego-mościa w hotelu, w Teresa Cristina, gdzieśmy mieszkali w czasie misji. Mianowicie, podczas kolacji nadjechał duży kaminion z trzema osobnikami. Zasiadli przy stole, spożyli posiłek i poszli na wspólną salę na odpoczynek.

C. d. n. Ks. J. W.

Wiadomości z Polski i o Polsce

NAPŁYW ROSJAN na Ziemię Zachodnie Polski

(ZPPA). — Mimo trzech kolejnych umów, zawartych między marszałkiem Rokossowskim, dowódcą sowieckich wojsk okupacyjnych w Polsce, a ministrem rolnictwa, armia sowiecka zatrzymuje nadal pod swym zarządkiem dużą ilość majątków ziemskich, na zachodnich obszarach Polski.

W wyjątkowych wypadkach Sowiety decydują się na zwrot indywidualnych gospodarstw, gdy przestają one być im potrzebne. W takich wypadkach jednak, gospodarstwa zwrócone Polakom ogolococone są z wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. W Winowie, powiat Bystrzyce, Rosjanie przekazali władzom polskim majątek, ale uprzednio wywieźli 47 wagonów inwentarza żywego: 48 krów, 60 cieląt, 92 owce. Prócz tego zabrano do Rosji 56 wagonów pszenicy, 14 wagonów ziemniaków i całe urządzenia mechaniczne. W rejonie Zabkowie, Rosjanie oddali Polakom kilka majątków ogolococonych ze wszystkiego. Zabrali całe pozostałe zbiory zeszłoroczne i zastrzeżli sobie nadto zwrot zboża po żniwach. Protesty administratorów polskich skończyły się aresztowaniem »za sabotaż gospodarczy«.

»za sabotaż gospodarczy«.

Oslabić polskość na Kresach
Srowadzanie setkami i tysiącami osadników z Rosji, napływ Rosjan pod różnymi innymi pozorami, ma na celu zatarcie wybitnie polskiego oblicza zwróconych Polsce ziem zachodnich.

Sowiety nie robią nic bez odpowiednich planów z góry obmyślonych i powoli ale konsekwentnie wprowadzonych w życie. Do takich należy osłabienie polskości na kresach zachodnich, na rzecz Rosji. Nie chodzi tu tylko o nadanie tym ziemiom wschodniego oblicza, co zresztą jest bardzo ważną rzeczą, gdyż łatwiej będzie wchłonąć przez Sowiety ziemie polskie. Ale również o tyle łatwiejszą w razie potrzeby będzie ugoda z Niemcami. Ludności polskiej powie się — przecież nie tylko wy zamieszkuje te ziemie...

Osadnicy polscy niechętnie patrzą na sowieckich intruzów. Widzą w nich piątą kolumnę, obliczoną specjalnie na kresy. To też pomimo dążeń rządu, aby ludność polska nawiązała ściślejsze stosunki z Rosjanami, ci ostatni uważani są za obcych intruzów.

„DAR POMORZA” W PODRÓŻY

Znany już z czasów przedwojennych statek »Dar Pomorza« opuścił w dniu 5 lipca Szczecin od niedawna swój port macierzysty. Tym razem udał się do portów Francji, Anglii i Norwegii. Objechał dookoła Morze Północne. Była to podróż krótsza od zeszłorocznej, kiedy to statek odwiedził zachodnią część Morza Śródziemnego. Za to następną podróż przeciągnie się całe miesiące, bowiem statek uda się do Indii Zachodnich i do Brazylii. Będzie to pierwsza dłuższa podróż ćwiczebna polskiego statku szkolnego.

W obecnej podróży »Dar Pomorza« zabrał ponad 150 katetów. Jest to dla nich praktyczna szkoła kunsztu żeglarskiego. Nabiorą wprawę w szorowaniu pokładu, malowaniu kadłuba, manipulacji z żaglami i linami, z wykreślaniem kursu, określaniem pozycji statku i w ogóle praktycznym zastosowaniu teoretycznych wiadomości z nawigacji, meteorologii, kosmografii itd. Znakomicie uzbrojony »Dar Pomorza« jest dostatecznie zaopatrzone w przyrządy nawigacyjne. Rozporządza nawet aparatem radarowym. Ze

wszystkich statków polskiej marynarki handlowej tylko »Batory« i »Dar Pomorza« mają aparaturę radarową.

Nasz statek szkolny został nabyty w 1930 roku ze składek społeczeństwa pomorskiego. Dlatego nosi charakterystyczną swoją nazwę. Co roku wypływał na szkolne rejsy. Zahaczał o porty niemal wszystkich mórz i oceanów. Odbył podróż dookoła świata. Do wojny włącznie podróże statku zajęły okres około 1500 dni czyli przeszło 4 lata. Prawie cały czas statek płynął pod dowództwem kapitana Maciejewicza, którego dopiero na dwa lata przed wojną zmienił kapitan Kowalski, a po wojnie kapitan Gorazdowski.

Okres wojny przeżył »Dar Pomorza« w Sztokholmie. W połowie 1945 roku powrócił do kraju i znowu rozpoczął szkolenie kadetów do ciężkiego przyszłego zawodu morskier. Należy do najpiękniejszych regat szkolnych. Imponująco przedstawia się szczególnie w pełnym ożaglowaniu podczas lekkiego wiatru. Jego piękna sylwetka wzbudza za granicą zaciekawienie i zachwyt.

WSPANIAŁY DOROBK POLSKIEGO „CARITASU”

(IC) — Po dłuższych staraniach krajowa centrala Caritasu polskiego w Krakowie uzyskała zezwolenie na urządzenie czwartego z kolei »Tygodnia Miłosierdzia«, który przeprowadzony zostanie w całej Polsce w dniach od 3-go do 10-go października. Celem tej imprezy jest zebranie jak największych funduszy w gotówce i materiale dla zimowej pomocy najbardziej.

Dorobek Caritasu polskiego przedstawia się imponująco. W ubiegłym roku na terenie Polski istniało 4, 157 oddziałów parafialnych, które opiekowały się naj-

bardziej potrzebującymi. W akcji dobroczynnej zatrudnionych było 24 tysiące osób, w akcji opiekuńczej tysiące ludzi i wreszcie w dobrowolnej akcji miłosierdzia brało udział przeszło 357 tysięcy osób. Z pomocy Caritasu korzystają w Polsce dosłownie miliony najbardziej potrzebujących. W ubiegłym roku oddziały Caritasu umieściły w rodzinach zastępczych 8, 360 sierót i opiekowały się 166, 703 niemowlętami w zakładach opieki nad matką i dzieckiem, oraz dożywały 151, 668 półsierót. Poza to z pomocy Caritasu korzystało ponad 100, 000 starców, ubogich emerytów, o-

puszczonych oraz tysięcy jednostek niedorozwiniętych i upośledzonych. Oprócz tego oddziały Caritasu dożywały 134, 000 najbardziej potrzebujących rodzin, przychodziły z pomocą w kuchniach ludowych, świetlicach, żłóbkach dziecięcych, przedszkolach, szpitalach, koloniach letnich i we wszelkich organizacjach charytatywnych, zaskarbiając sobie wszędzie serdeczną wdzięczność i szczerze uznanie wśród ludności Polski. Wielkiej pomocy udziela polskiemu Caritasowi amerykańska organizacja charytatywna NCWC War Relief Services, która pod kierownictwem Episkopatu amerykańskiego zasila polski Caritas w odzież, lekarstwa, żywność i inne najkoncepcyjniejsze produkty.

PRODUKCJA PENICYLINY W POLSCE

(IC) — W zakładach dawnej fabryki »Spiessa« prowadzi się obecnie inwestycje celem uruchomienia masowej produkcji penicyliny. Zabudowania fabryczne zostały w roku 1944 w 50 proc. zniszczone, a urządzenia produkcyjne wywiezione przez Niemców. Obecnie zakłady już są prawie zdolne do produkcji; obok odbudowy zniszczonych budynków fabrycznych buduje się nowe. Wywiezione przez niemieckiego okupanta maszyny i urządzenia produkcyjne rewindykowano w 80 proc.

Znaczną część inwestowanych sum przeznaczono na budowę fabryki penicyliny, którą rozpoczęto we wrześniu ubiegłego roku. Montaż maszyn w fabryce penicyliny rozpocznie się jesienią bieżącego roku, w grudniu przewidziane są już pierwsze próby produkcji. Normalna produkcja penicyliny przewidziana jest na początek roku 1949.

CHWALI ENERGIĘ NARODU POLSKIEGO

(IC) — Prezesa komitetu amerykańskiego w ramach międzynarodowego funduszu pomocy dzieciom, działającego pod auspicjami Narodów Zjednoczonych, pani Oswald B. Lord, przebywała przez cztery dni w Polsce.

Oświadczyła ona po wyjeździe z Warszawy, że »nigdzie w Europie nie widziałam, by ludność z takim trudem, energią i sprawnością odbudowywała zniszczone miasta. Szybkość i rytm odbudowy Warszawy jest prawdziwą rewelacją«.

W wywiadzie swym pani Lord nie szczędziła pochwał i słów uznania dla nadzwyczajnej pracowitości i energii narodu polskiego.

W ramach pomocy, udzielanej przez fundusz międzynarodowy, ponad 800 tysięcy dzieci i matek polskich otrzymuje dary żywnościowe. Przeciętnie wynosi to 350 kalorii dziennie na jedno dziecko. Od chwili zapoczątkowania działalności funduszu, do Polski wysłano towarów wartości 5 milionów dolarów. W miesiącu lipcu bieżącego roku wśród wysłanych towarów było dwa i pół miliona ton sproszkowanego mleka i pół miliona ton mięsa.

Wiadomości krótkie

— **Polleja** uwięziła ks. prałata Kaczyńskiego, wydawcę katolickiego pisma »Tygodnik Warszawski«, redakcja pisma została zamknięta i opieczętowana.

— **We Wrocławiu** zakończył się w dniu 28 sierpnia Międzynarodowy Kongres Intelektualistów, który zgromadził około 500 delegatów z różnych części.

— **Zjazd** uchwalił antyamerykańską rezolucję polityczną, potępił duchowieństwo polskie za sprzeciwianie się wyseigowi pracy, podsumował »olbrzymi dorobek klasy robotniczej« i wyraził swą miłość i przywiązanie do Związku Radzieckiego.

— **Zjazd** uchwalił rezolucję, wychwalającą sowiecki prestiż w świecie i potępiającą »niektórych samolubnych Amerykanów i Europejczyków, którzy przyjęli faszystowskie metody i próbują jeszcze raz zniszczyć duchowe skarby ludów świata«.

— **Do Warszawy** przybył pierwszy poseł państwa żydowskiego w Palestynie, pan Izrael Barzylai.

Jak się okazuje z życiorysu, nowy dyplomata był obywatelom polskim. Urodził się bowiem w roku 1913 we Włodawku i tam ukończył gimnazjum.

— **W Karłowicach pod Wrocławiem** aresztowany został miejscowy proboszcz, ks. Adolf Zolczyński.

— **W roku bieżącym** uprawiano w Polsce warzywa (z wyjątkiem ziemniaków) na 240 tysiącach akrów przewiduje się plon w wysokości około półtora miliona warzyw oraz 200, 000 ton owoców.

— **Handel owocami i jarzynami** znajduje się w 70 procentach w rękach prywatnych, które skutecznie konkurują z handlem państwowym, dając najczęściej lepszy towar.

— **W auli politechniki wrocławskiej** obradował w sierpniu pierwszy ogólnopolski zjazd przewodników pracy przemysłowej, w którym wzięło udział ponad 500 delegatów z całej Polski.

— **Przeladunek portu szczecińskiego** w miesiącu lipcu bieżącego roku wyniósł ogółem około 32 tysięcy ton towarów. Cyfry te wykazują szybki wzrost zdolności przeladunkowej portu szczecińskiego, który zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie energii i pracowitości robotników portowych.

— **W ostatnim okresie** pracy portu najważniejszą pozycję importową stanowiła ruda żelazna, o wadze około 11, 000 ton. Dalsze pozycje towarów importowanych przez Szczecin wynosiły: ponad 4, 500 ton tomasyny, 11, 000 ton towarów tranzytowych.

— **Celem zjednoczenia komunistycznych ruchów spółdzielczych** kierownicy polityki międzynarodowej na Kremlu zorganizowali zjazd europejski, który odbył się w Warszawie w dniach 18-20-go sierpnia bieżącego roku. Brało w nim udział sześć satelickich państw: Czechosłowacja, Albania, Jugosławia, Polska, Rumunia i Węgry.

— **W Polsce** jest 60 żubrów — 35 krów i 25 samców. Część ich służy do handlu wymiennego.

— **W Wrocławiu odbudowano** 10, 000 budynków, 209 kilometrów ulic, 5 mostów stałych itd.

